

Kamilla Łozowska-Marcinkowska
(Poznań)

Problematyka edukacji dziewcząt na łamach czasopism kobiecych w latach 1918–1939

Okres międzywojenny charakteryzuje się dynamicznym powstawaniem nowych tytułów czasopism kobiecych. Powodów jest kilka, lecz naczelne to wolność słowa oraz nadanie praw wyborczych kobietom. Jednak nie wszystkie prasowe inicjatywy przetrwały ekonomiczne zawirowania oraz konkurencję wolnego rynku. Nierzadko bywało, że wychodził tylko pierwszy numer, który okazywał się jednocześnie ostatnim. Odnotowano także tytuły pism, które na rynku prasowym utrzymywały się zaledwie rok i wobec nierentowności tego przedsięwzięcia upadały. Dlatego z czasopiśmiennictwem kobiecym Drugiej Rzeczypospolitej wiąże się zjawisko efemeryczności¹. Wydawcy ponosili zatem spore ryzyko, wydając nowy tytuł, ponieważ musieli liczyć się z realną możliwością, że nie znajdzie on zainteresowania wśród potencjalnych czytelniczek, co wiązało się z poniesieniem poważnych strat finansowych. Z tego punktu widzenia bezpieczniej było wydawać czasopisma kobiece, które nie były samoistne wydawniczo, czyli stanowiły dodatek uzupełniający do macierzystego pisma o charakterze ogólnym i wyłącznie z nim się ukazywały. Jednak wysokie ryzyko, jakie wiązało się z powstawaniem nowych tytułów nie zahamowało rozwoju periodyków kobiecych, które były samodzielne wydawniczo. Ich liczba w dwudziestoleciu międzywojennym była bardzo poważna, a niektóre spośród nich ukazywały się nawet przez wiele lat i miały swoje wierne czytelniczki.

Tematyka podejmowana na łamach czasopism kobiecych w sposób wyraźny różniła się od tej, która gościła na łamach prasy adresowanej do mężczyzn lub ewentualnie obu płci. Czasopisma kobiece, choć adresowane do kobiet czytelniczek nie zawsze były tworzone wyłącznie przez kobiety², co potwierdza analiza periodyków kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej, ale zagadnienia poruszane na łamach periodyków musiały odpowiadać zainteresowaniom kobiet. Najważniejszymi wyznacznikami tematycznymi dla czasopism kobiecych były zatem kwestie związane z emancypacją kobiet i ich sytuacją społeczną,

¹ Nie tylko czasopisma kobiece charakteryzowała efemeryczność. Takim samym prawom podlegała prasa ogólnoinformacyjna, polityczna, specjalna itp.

² W dwudziestoleciu międzywojennym wydawcami, redaktorami i dziennikarzami pism kobiecych byli w dalszym ciągu mężczyźni. Oczywiście liczba kobiet twórców w tym okresie w sposób jaskrawy wzrosła i bardzo wiele znaczących, ambitnych pism tworzyły kobiety.

następnie zagadnienia dotyczące relacji damsko-męskich i rodzinnych (małżeństwo, rodzina, wychowanie i pielęgnowanie dzieci), także aranżacja wnętrz i poradnictwo związane z gospodarstwem domowym, technologia żywienia i przepisy kulinarne, uroda, kosmetyka i wiedza z zakresu medycyny, moda, wykreje i robótki ręczne³.

Tym, co również odróżniało czasopisma kobiece od prasy ogólnej – to jej dostosowanie do percepcji i mentalności płci pięknej. Inny jest język i styl prasy kobiecej, który ma najczęściej charakter kameralny, nakłaniający i doradczy. Redaktorki i redaktorzy starają się nawiązać osobisty kontakt z czytelniczką, a temu prócz języka i stylu pisania służą odpowiednie gatunki dziennikarskie, mianowicie: felieton, wywiad, reportaż, listy i porady⁴ – na stałe goszczące w prasie kobiecej II Rzeczypospolitej.

Pomimo wielu podobieństw i cech wspólnych czasopisma kobiece różniły się od siebie na tyle, że można mówić o występowaniu co najmniej kilku kręgów czytelniczych. W okresie międzywojennym wychodziły zatem periodyki dla czytelniczek sympatyczek obozu narodowo-katolickiego, socjalistek, feministek, włościanek, pań domu, matek, grup zawodowych itd. W zależności od linii programowej pisma, tytuły poszczególnych periodyków w różnym stopniu podejmowały tematykę charakterystyczną dla kobiecych ośrodków zainteresowań. Należy pamiętać, że czasopisma kobiece w omawianym okresie nie stanowiły monolitu i nie zawsze wszystkie z wymienionych wyznaczników tematycznych znajdowały odzwierciedlenie w treści artykułów, felietonów, reportaży czy porad. Niektóre z nich były bardziej ukierunkowane na tematykę związaną z modą, urodą i zdrowiem, zaś w mniejszym stopniu na zagadnienia natury społecznej. Bądź odwrotnie, problematyka emancypacji kobiet i ich sytuacja prawno-obyczajowa stanowiły główny profil czasopisma, zaś pozostałe zagadnienia były traktowane w mniejszym lub w większym stopniu wybiórczo.

Szczególnie interesującym zjawiskiem były artykuły odnoszące się do konkretnego, ważnego i aktualnego problemu poruszanego przez dziennikarki różnych czasopism kobiecych adresowanych do określonych kręgów czytelniczek. Jednym z takich zagadnień, które znalazło odzwierciedlenie na łamach wielu periodyków zróżnicowanych światopoglądowo i tematycznie⁵ była kwestia edukacji dziewcząt. W dwudziestoleciu międzywojennym problem wychowania i kształcenia dziewcząt, a więc przygotowania ich do dorosłego życia uchodził za zagadnienie ważne społecznie, dlatego artykuły na ten temat można odnaleźć w co najmniej kilkunastu periodykach kobiecych. Redakcje pism kobiecych problem edukacji dziewcząt rozpatrywały na kilku płaszczyznach. Po pier-

³ Podobnie zostały opisane przez Zofię Sokół główne kierunki zainteresowań kobiecych występujące w czasopismach kobiecych. Badaczka przyjęła, że periodykami kobiecymi są czasopisma, które „po pierwsze – przeznaczone były dla kobiet, na co wskazuje tytuł lub podtytuł; po drugie – zawierają, niezależnie od gatunku dziennikarskiego, treści interesujące przede wszystkim kobiety, jak np. 1) małżeństwo, rodzina i wychowanie dzieci, 2) organizacja domu, urządzenie wnętrza i poradnictwo praktyczne (gotowanie, przetrwanie domowe, krój i szycie itp.), 3) położenie społeczne kobiet i ich dążenie do wykształcenia i dostępu do pracy we wszystkich zawodach oraz równej płacy, 4) ochrona zdrowia i opieka nad chorym w domu itp.” Z. Sokół, *Z badań nad polską prasą kobiecą w latach 1818–1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” R. XXII, 1983, nr 3, s. 7.

⁴ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 10.

⁵ Analizie zostały poddane czasopisma kobiece, które ukazywały się w języku polskim i były samodzielnie wydawniczo, zaś ich zakres tematyczny odzwierciedlał główne kierunki zainteresowań kobiecych.

budować, a nie burzyć; praca pozbawiona równowagi, jaką daje przygotowanie fachowe – to mozolne błędzenie po bezdrożach, zużywanie sił odporności bez żadnych dodatnich wyników; to droga, na której najłatwiej zatracić wiarę w siebie i upaść pod ciężarem zwątpienia”⁸.

Kolejnym problemem związanym z edukacją dziewcząt był wybór odpowiedniej szkoły, a tym samym drogi edukacyjnej. Podkreślano, że za wyborem szkoły powinny stać predyspozycje, zainteresowania i indywidualne zdolności córek, nie zaś ambicje i aspiracje rodziców czy funkcjonujące w mentalności społecznej stereotypowe schematy, według których pochodzenie społeczne musiało być wyłącznym determinantem w obieraniu drogi zawodowej⁹. Dziennikarki apelowały do czytelniczek matek, by wspierały decyzje córek, ponieważ „do nich zwraca się dziecko, [z pytaniem] co dalej?”¹⁰ Wobec tego powinny odrzucić argument „bo tak wypada”¹¹ oraz przesady środowiskowe, a zamiast nich, kierować się dodatkowo stanem zdrowia swoich córek oraz warunkami materialnymi, od których będzie zależała długość edukacji i specyfika wykonywanego w przyszłości zawodu. Na te aspekty dziennikarki czasopism kobiecych zwracały szczególną uwagę. Na przykład na łamach „Ziemiarki” podkreślano, że wybór profesji powinien być podyktowany stanem zdrowia, a nie wysokością zarobków, ponieważ zawód należało wybierać raz na całe życie. W związku z tym pisano, że „zwykle dziewczyna, szukająca zajęcia myśli nie o tem, czy praca ta będzie odpowiednią dla jej zdrowia i zdolności, lecz o tem, jakie zajęcie da jej możność najszybszego zarobkowania, przy jakim zajęciu będzie mogła ubrać się w kapelusz i uchodzić za «panią»”¹².

Upominano kobiety, by o kształceniu dziecka pod kątem przyszłego zawodu myślały odpowiednio wcześniej, ponieważ często lekkomyślnie podchodziły do edukacji córek, uzależniając decyzję od zewnętrznych okoliczności życiowych i przypadku. W artykułach dziennikarki zwracały uwagę swoim czytelniczkom na konieczność objęcia w takim samym stopniu troskliwym zainteresowaniem dzieci o wyjątkowych uzdolnieniach artystycznych, umysłowych i fizycznych, co przeciętnie utalentowane. Problem wyboru właściwego kierunku edukacji córki i związanej z tym przyszłej pracy zawodowej został poruszony także w kontekście kobiet wywodzących się z zamożnego domu. Teoretycznie ich położenie finansowe nie nakładało na nie obowiązku przygotowania córek do pracy zawodowej wynikającego z konieczności życiowej, ale i je przekonywano, by jednak zatroszczyły się o wyszkolenie adekwatne do zajmowanej pozycji społecznej. Po pierwsze dlatego, że nie mogły przewidzieć, czy w przyszłości ich samych nie spotka katastrofa finansowa i w konsekwencji brak środków do życia. Zaś w wypadku bankructwa, skazywały swoje córki nieposiadające określonego zawodowego wykształcenia na pracę w warunkach przykrych dla ich kultury i wychowania. A po drugie, brak jakiegokolwiek

⁸ W. D., *O fachowe wykształcenie*, „Kobieta w Świecie i w Domu” 1929 nr 8, s. 17.

⁹ Por.: D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej zawodowo w Polsce międzywojennej*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. VI, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 325–326.

¹⁰ Mgr K. Koderowa, *Wybór zawodu dla kończących szkoły ogólnokształcące*, „Kobiety w Pracy” 1938, nr 5–6, s. 11.

¹¹ *Ibidem*, s. 11.

¹² *Wybór zawodu dla dziewczęcia wstępującego w życie*, „Ziemiarka” 1920, z. 3, s. 38.

przydatnego wykształcenia uniemożliwiał ich córkom pełnienie pożytecznej roli w społeczeństwie. Niemniej podkreślano, że przy wyborze ścieżki edukacyjnej, a potem zawodowej powinny się kierować rozsądkiem. Uważano wszak za nonsens pracę bogatych dziewcząt w zawodach, w których zarobki nie przekraczają 300–500 złotych miesięcznie, ponieważ takie sumy wydawały one na rękawiczki, czy perfumy lub inne ekskluzywne artykuły. Toteż sugerowano, by młode i majątne panny kształciły się w zawodach, które mogły uprawiać z jednej strony bez względu na wynagrodzenie, zaś z drugiej – cieszące się dużym poważaniem społecznym. Wskazanymi zajęciami były zawody społeczne, służba państwowa, praca naukowa i artystyczna, albo zarządzanie własnym majątkiem¹³, przy czym decyzja o kierunku kształcenia i w tym wypadku powinna być uzasadniona ich predyspozycjami osobowościowymi.

Ponadto podkreślano, że nie wystarczy być specjalistą w danym zawodzie, potrzebne są też „charakter, wytrwałość, silna wola. Wyraża się to przede wszystkim w rzetelnym, uczciwym stosunku człowieka do jego obowiązków, w jedności życiowej, w czynnym ustosunkowaniu się do zadań, które leżą w zasięgu danej jednostki, wreszcie we wzmożonej inicjatywie. [Zaś] na kształcenie charakteru i woli młodego pokolenia olbrzymi wpływ ma dom i przykład matki”¹⁴.

W tym miejscu należy koniecznie podkreślić, iż nieznaczna część czasopism kobiecych odrzucała wszystkie powyższe argumenty, uważając, że coraz powszechniej proponowany kierunek nowoczesnego wychowania dziewcząt nie był słuszny. Reprezentatywne pod tym względem było czasopismo „Głos Wielkopolanek”, które stało na stanowisku, że najważniejszym celem dla młodej dziewczyny dającym poczucie szczęścia i spełnienia było szybkie zamążpójście. Matki zaś powinny skoncentrować się na takim wychowaniu domowym córek, dzięki któremu będą one potrafiły wybrać właściwego mężczyznę na męża i ojca swoich dzieci. Zatem powinny być tak wychowane, by nie sugerowały się jedynie atrakcyjnością wyglądu zewnętrznego, pozycją światową i zamożnością kandydata na męża, lecz wzięły pod uwagę przede wszystkim jego charakter, relację z rodziną i otoczeniem oraz jego stosunek do narodu i spraw państwowych¹⁵.

Podobnie problem widziała redakcja „Ziemianki Polskiej” uznając, że „jednym ze zjawisk chwili obecnej jest to, że panienki ze wsi, które ukończyły szkołę średnią nie chcą pozostawać na jesień i zimę przy rodzicach, tylko gwałtownie szukają pretekstu pobytu w mieście. Tym pretekstem są zwykle jakieś kursa lub wyższe studia [...] [Co więcej, wiele matek] w miarę możliwości, a nawet ponad możność, usiłują ułatwić córkom modny, generalny exodus do miasta. Zamiast o ile się da, wyperswadować dziewczętom ten szkodliwy przesądny pęd do wiedzy lub pseudowiedzy, pomimo że im ciężko wydobyć każdy grosz obecnie, pomimo że w domu bez młodzieży dziwnie smutno matki wstawiają się za córkami, ojcowie ulegają namowom i prośbom”¹⁶. Chociaż dziennikarka tego pisma uznawała argument potrzeby przygotowania młodych dziewcząt do możliwości

¹³ J. Krawczyńska, *Chwila decyzji*, „Bluszcz” 1931, nr 15, s. 1–3.

¹⁴ M. Romanowa, *Z myślą o młodym pokoleniu*, „Pani Domu” 1938, nr 1, s. 1.

¹⁵ M. Kabacińska, *O wychowaniu dziewcząt*, „Głos Wielkopolanek” 1922, nr 20, s. 9.

¹⁶ A. Fudakowska, *Nasze córki*, „Ziemianka Polska” 1931, nr 2, s. 5–6.

ewentualnej pracy zarobkowej, tak jak i nie sprzeciwiała się radykalnie pomysłowi studiowania dziewcząt niewywodzących się wyłącznie ze sfer inteligenckich, to jednak w jej opinii, dziewczynki po ukończeniu gimnazjum powinny przynajmniej jeden rok spędzić w domu. Po to, by nauczyły się cenić obowiązki wynikające ze specyfiki życia na wsi wyżej od przyjemności właściwych dla ludności miejskiej, a wtedy nawet w okresie zimy nie skarżyłyby się na brak gości, rozrywek i zabaw. Podkreślono, iż niezmiernie ważnym aspektem wychowania ziemiańskiego było przygotowanie dziewcząt do wypełniania codziennych i przyziemnych obowiązków gospodarskich będących nieodłącznym elementem egzystencji wiejskiej pani domu. Dlatego matki powinny uświadomić swoim córkom, że ukończenie studiów prawniczych, czy polonistycznych nie było ani ważniejszym, ani bardziej prestiżowym osiągnięciem od odpowiedzialnego pełnienia roli gospodyni, żony i matki. Tym bardziej, że zgodnie z naturalnym porządkiem będą w końcu pełniły takie społeczne role, a więc powinny być do tego gruntownie przygotowane¹⁷. Nawet pismo „Kobiety w Pracy” uchodzące za nowoczesne i propagujące na swoich łamach pracę zawodową kobiet, przychyliło się do koncepcji edukacji w aspekcie przygotowania młodej kobiety do „najtrudniejszego, starego, jak świat, istotnego ich zawodu – życia rodzinnego w roli żony, matki, gospodyni, [a które] stoi jeszcze dotychczas w Polsce na szarym końcu”¹⁸. Z jednej strony z nutą rozżalenia informowały, iż w takich krajach jak w Austria, Niemcy czy Włochy powstawały liczne uczelnie, organizowano specjalistyczne kursy przygotowujące dziewczęta do życia w rodzinie, ponieważ wychodzono z założenia, że młoda żona była zazwyczaj też niedoświadczoną gospodynią, zaś trudna sytuacja materialna młodych małżeństw nie pozwalała, by „dopiero w domu swym uczyć się i przeprowadzać doświadczenia na koszt nowego gospodarstwa. Młoda kobieta powinna w okresie narzeczeństwa przygotować się do przyszłej roli, nauczyć się pielęgnowania i wychowywania dzieci, utrzymania i prowadzenia gospodarstwa domowego na racjonalnych podstawach umiejętnie ustalonego budżetu domowego, według zarobku męża i ew. swego”¹⁹. Zaś z drugiej strony z satysfakcją donosiły, że w Warszawie dzięki prywatnej inicjatywie odbył się dwuipółmiesięczny kurs przysposabiający młode kobiety do życia rodzinnego. Kurs objął przedmioty między innymi z zakresu higieny, odżywiania, ratownictwa, pielęgnacji niemowląt i chorych, zasad psychologii i pedagogiki, podstaw prawa cywilnego i handlowego, wychowania fizycznego, racjonalnej kosmetyki, kultury towarzyskiej, sztuki aranżacji domu, organizacji gospodarstwa domowego i jego rachunkowości²⁰. Kurs został zorganizowany tytułem próby i zainteresował szereg młodych kobiet, więc w opinii pisma istniało zapotrzebowanie w społeczeństwie na tego typu edukację.

Podobne stanowisko zajęła „Kobieta Polska” pisząc, że „dziewczęta nasze otrzymują wychowanie za mało uwzględniające praktyczne życie kobiece”²¹, a za dużo w szkolnic-

¹⁷ Ibidem, s. 6–7.

¹⁸ *Życie i praca w rodzinie, jako najważniejszy zawód kobiety, wymaga przygotowania zawodowego*, „Kobiety w Pracy” 1938, nr 4, s. 6.

¹⁹ Ibidem, s. 6.

²⁰ Ibidem, s. 6.

²¹ *O właściwy kierunek wychowania dziewcząt*, „Kobieta Polska” 1937, nr 3, s. 3.

twie wiedzy teoretycznej, która nie miała zastosowania w życiu codziennym. Sprawę praktycznego wychowania dziewcząt pismo uznało za najbardziej bieżące i niecierpiące zwłoki zagadnienie. W związku z tym, kobiety matki powinny uzupełnić braki w wychowaniu swoich córek w zakresie gospodarstwa domowego, skoro szkoła tego nie zapewniała. Ubolewano nad sytuacją, w której „rodzice marzą o tym, by córka ukończywszy szkołę i zdobywszy jakieś przygotowanie fachowe, zaczęła pracować i zarabiać. Słusznie, z tym tylko zastrzeżeniem, że kierując ją do biura czy innej pracy zawodowej, wytrącają ją jednocześnie zupełnie z zainteresowań domowych. Młoda pani domu, staje potem wobec zupełnie obcego świata. Najczęściej musi jeszcze pracować poza domem i wróciwszy zmęczona i zdenerwowana, zaczyna walczyć z trudnościami kulinarnymi i wszelkimi problemami gospodarstwa domowego. Ileż przy tym zarówno strat materialnych, jak i niepotrzebnych gorzkich też i utraty wiary we własne siły”²².

Czytelniczki pism kobiecych szukały w nich wskazówek i odpowiedzi na pytanie: jak kształcić i wychowywać córki, by zapewnić im jak najlepszy start życiowy. W związku z tym spora część czasopism zdecydowała się na drukowanie artykułów o charakterze *stricte* informacyjnym. Ich zadaniem było udzielenie pomocy czytelniczkom, wyjaśniając im specyfikę niektórych zawodów oraz zamieszczając adresy szkół, w których mogły zdobyć wymagane kwalifikacje. Na łamach poznańskiego pisma kobiecego przeanalizowano wady i zalety poszczególnych rzemiosł, których mogły nauczyć się dziewczęta i młode kobiety w szkołach zawodowych. Przegląd poszczególnych zawodów obejmował kilka profesji. Polecano trykotarstwo jako rzemiosło mało znane, a na które było zapotrzebowanie w opinii dziennikarki. Przeciwwskazaniem były problemy zdrowotne wynikające z siedzącego charakteru pracy, zaś wymagania dotyczyły posiadania co najmniej przeciętnej inteligencji, zdolności rozróżniania barw i odcieni, pilności, spostrzegawczości, dbałości o czystość, dobrego gustu i zamiłowania do dokładności. Kolejnym opisanym rzemiosłem było gorseciarstwo, sugerowane ze względu na korzystne zarobki, aczkolwiek trudność uzyskania kwalifikacji i wykształcenia w tym zawodzie polegała na tym, że musiało odbywać się drogą terminowania w pracowniach. Jeszcze wyższe zarobki, zdaniem autorki artykułu, wiązały się z zawodem kosmetyczki. Po ukończeniu kursów i szkół kosmetycznych absolwentki miały prawo otworzyć własny zakład i wykonywać zabiegi higieniczno-kosmetyczne, ale nie lecznicze. Przeciwwskazaniami do wykonywania tego zawodu były nieestetyczna powierzchowność i widoczne defekty, zaniedbane dłonie, problemy skórne oraz brak uprzejmości. Wspomniano także o zawodzie manikiurzystki, które przysposabiała się do zawodu w zakładach fryzjerskich, zaś średni czas nauki trwał około dwóch tygodni²³.

Z kolei dziennikarka pisma „Współczesne Życie Kobiet” proponowała młodym kobietom naukę w szkołach zawodowych, które kształciły w rzemiosłach mniej popularnych, niż powszechnie wówczas znane krawiectwo i bielizniarstwo. Namawiała swoje czytelniczki, by edukowały się w zawodach, które umożliwiały korzystny zarobek i interesującą pracę: „Bardzo cennym fachem dla kobiet jest jubilerstwo, dające możliwość

²² Ibidem, s. 3.

²³ M. Kisielewska, *Rzemiosła dla kobiet*, „Gazeta dla Kobiet” 1934, nr 8, s. 6.

pracy w domu we własnym warsztacie i szczególnie odpowiednie dla kobiet o zdolnościach artystycznych w kierunku rysunku i drobnych delikatnych robót. Równie ważna jest możliwość nauczenia się wyrobu galanterii skórzanej. [...] [Zaś] kursy zabawkarstwa uczą wyrobu zabawek z drzewa, tkanin, blachy itp. – a to jest dział, w którym wiele naszych pieniędzy płynęło zagranicę wskutek niezorganizowania go w kraju²⁴. Zostały również zamieszczone adresy niektórych szkół zawodowych dla kobiet, które uczyły atrakcyjnych zawodów. Wymieniono między innymi Państwowe Trzyletnie Gimnazjum Introligatorskie w Łodzi, Państwowe Dwuletnie koedukacyjne Liceum Fotograficzne w Warszawie, łódzkie Państwowe Dwuletnie Kursa Jubilerskie (stopień licealny) z internatem, Kurs Wyrobu Dewocjonalii w Płocku, Państwowy Roczny Kurs Kwiaciarstwa w Warszawie, Trzyletnie Kursy Fryzjerskie w Miejskiej Szkole Rękodzielniczej w Warszawie itd.

Redakcja „Pani Domu”, podejmując temat wyboru zawodu przez młode kobiety położyła nacisk na podstawową rolę społeczną kobiety, czyli rolę matki i wychowawczyni własnych dzieci, toteż edukacja dziewcząt powinna przede wszystkim uwzględniać ten aspekt. Dlatego podkreślano, że przy wyborze zawodu należy uwzględnić biologiczne właściwości kobiet i jej społeczne zadania, więc powinny one wybierać profesje, które umożliwią „im prowadzenie warsztatów pracy w obrębie mieszkania lub które nie zmuszałyby do oddalania się z domu na zbyt długi przeciąg czasu. Wtedy nie będzie potrzeby rozstawania się z pracą zawodową z chwilą założenia lub powiększenia rodziny²⁵. Jakie więc zawody powinny wybierać kobiety? Przede wszystkim polecano te, które uważano za zgodne z naturą kobiecą. Do nich należały profesje o charakterze społeczno-opiekuńczym, takie jak zawód nauczycielki, przedszkolanki, kierowniczkii świetlic, burs lub internatów, dietetyczki, pielęgniarki, lekarki (zwłaszcza chorób dziecięcych), dentystki, higienistki, bibliotekarki, pracownicy społecznej. Inne polecane zawody, to zarządczyni pensjonatów, hoteli, klubów, ale także praca laborantki w pracowniach chemicznych, ośrodkach badania żywności, w stacjach bakteriologicznych, w maślarniach i serowniach (lub tego typu placówkach). Nie pominięto zawodów artystycznych, zwłaszcza związanych ze sztuką kilimkarstwa, tkactwa ozdobnego, malowania na szkło, porcelanie, jedwabiu, czy ozdabianiu wnętrza mieszkalnych²⁶. Roman Wapiński przytoczył interesujące dane z przeprowadzonych badań ankietowych w dwudziestoleciu międzywojennym dotyczące marzeń i aspiracji zawodowych. Ankietą było objętych 3716 abiturientów ze 152 szkół średnich. Absolwentki pełnej szkoły powszechnej najczęściej wskazywały na zawód nauczycielki jako ten wymarzony. Za jego podjęciem opowiadało się 50,5% ankietowanych²⁷. O niesłabnącym

²⁴ *Czy wiecie czego i gdzie uczyć się mogą nasze dziewczęta?*, „Współczesne Życie Kobiet” 1938, nr 15–16, s. 15.

²⁵ *Przed wyborem zawodu*, „Pani Domu” 1938, nr 12, s. 234.

²⁶ *Ibidem*, s. 235.

²⁷ F. Felhorska, S. M. Studencki, *Plany i marzenia młodzieży o przyszłości. Studium psychologiczne na podstawie ankiety Józefy Joteyko w sprawie wyboru zawodu*, Warszawa 1933, s. 138. Cyt. za: R. Wapiński, *Kobiety i życie publiczne – przemiany pokoleniowe*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 28.

zainteresowaniu tym zawodem informowała już na początku lat 20. także redakcja pisma „Głos Wielkopolanek”²⁸.

„Kobieta Współczesna” powołała się na wyniki z badań ankietowych przeprowadzonych wśród młodych pracownic, według których największą satysfakcją czerpią kobiety z pracy kojarzonej z macierzyńskimi uczuciami, możliwością udzielania pomocy słabszym i opiekowaniem się osobami wymagającymi pomocy: „Lekarki, nauczycielki, wychowawczynie, pielęgniarki, opiekunki społeczne, żyją naprawdę swym zawodem, pracują w nim radośnie znacznie częściej niż w innych zawodach np. handlowych, biurowych, przemysłowych”²⁹. Niemniej dziennikarka tego pisma podkreśliła, że nie można generalizować wszystkich kobiet, a więc należy uwzględniać indywidualne różnice pomiędzy nimi i wynikające z tego faktu różne potrzeby i oczekiwania zawodowe. Najważniejsze, by dziewczęta decydowały się na zawód zgodny z ich strukturą psychiczną, a nie panującą modą³⁰ na określony typ zawodu.

Wybór zawodu był ważną i kluczową decyzją życiową, jaką musiały podjąć dziewczęta. Czasopisma kobiece świadome, że „nie jest to wcale zagadnienie łatwe dla ludzi dojrzałych, znających życie, a cóż mówić o dziewczynie 16- czy 17-letniej, która o życiu dopiero marzyć zaczyna”³¹, namawiały więc do skorzystania z pomocy poradni zawodowych, które były w stałym kontakcie ze szkołami powszechnymi. Wspomniano o warszawskiej poradni zawodowej dla dziewcząt, która została założona w roku 1928 oraz o powstałych później jej filiach na prowincji. Pisano także o poradniach w Wilnie, Toruniu (obejmującej swoim zasięgiem całe Pomorze)³² i w Poznaniu, która „przy pomocy specjalnych przyrządów bada zdolności umysłowe i fizyczne”³³. Wprawdzie w dwudziestoleciu międzywojennym działały poradnie, aczkolwiek w opinii dziennikarki pisma „Świat Kobiety” ich liczba wciąż była niedostateczna. W związku z tym zwykle „młodzież i rodzice zdani są na wybór po omacku, bez znajomości warunków i terenu pracy, bez wiadomości, jakie zawody najbardziej potrzebują pracowników”³⁴.

W czasopiśmiennictwie kobiecym dość często pisano o zawodowym kształceniu dziewcząt, walcząc tym samym, z powszechnym w międzywojniu przekonaniem, że „rzemiosło jest czymś niższym, wartym pogardy”³⁵. Podkreślano za to, że zdobycie przez młodą kobietę wykształcenia rzemieślniczego dawało jej możliwość szybkiego usamodzielnienia się, zaś do ukończenia szkoły zawodowej nie była potrzebna matura. W 1931 r. (a więc jeszcze przed reformą oświatową Janusza Jędrzejewicza, która kwestię kształcenia zawodowego mocno zrehabilitowała) w „Bluszczu” poruszono problem nie-

²⁸ *Kobieta w Polsce*, „Głos Wielkopolanek” 1923, nr 29, s. 1.

²⁹ J. B., *O wyborze zawodu*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 23, s. 4.

³⁰ Wspomniano o modzie, jaka zapanowała wśród absolwentek szkół średnich na zawody handlowe i wychowawczyń fizycznych, nawet jeżeli nie miały ku temu uzdolnień ani predyspozycji fizycznych. Zob.: J. B., *O wyborze zawodu*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 23, s. 4.

³¹ *Przed wyborem zawodu*, „Pani Domu” 1938, nr 12, s. 234.

³² *Zawodowa poradnia dla dziewcząt decyduje często o ich całym życiu*, „Wiadomości Kobiety” 1931, nr 10, s. 1.

³³ *W sprawie pracy zawodowej kobiet*, „Gazeta dla Kobiet” 1932, nr 6, s. 41.

³⁴ J. Krawczyńska, *Wybór i przygotowanie do zawodu*, „Świat Kobiety” 1931, nr 8, s. 163.

³⁵ Mgr K. Koderowa, *Wybór zawodu*, s. 11.

dostatecznej liczby szkół zawodowych, w przeciwieństwie do dominującej liczby szkół typu gimnazjalnego, których ukończenie nie dawało młodzieży żadnego przygotowania praktyczno-zawodowego. Podkreślano, że żeńskie szkolnictwo zawodowe odznaczało się wysokim poziomem i cieszyło się szczególnym uznaniem w krajach Europy Zachodniej. W związku z tym próbowano walczyć z przesadami, iż ten typ szkół był przeznaczony głównie dla dziewcząt z rodzin robotniczych, czy innych niższych warstw społecznych. Zwracano uwagę czytelniczek pochodzących ze środowiska inteligenckiego, by nie ulegały presji otoczenia i przesądom środowiskowym, które nakazywały posłać dziecko bez względu na jego zainteresowania i możliwości intelektualne do gimnazjum lub liceum ogólnokształcącego, a potem na uczelnię wyższą. Jednakże rozumiano, że w takich okolicznościach wybór szkoły zawodowej wiązał się wręcz z koniecznością wykazania się odwagą cywilną: „jeśli chłopiec lub dziewczyna z rodziny, której członkowie utrzymują się z pracy biurowej lub nauczycielskiej, decyduje się iść do szkoły zawodowej, rodzina, przyznając mu w teorii rację, patrzy na niego [bądź na nią] tak, jak w okresie pozytywizmu patrzono na emancypantki. [Toteż] [...] musi się liczyć z tym, że w gronie dalszej rodziny lub znajomych spotka się z uśmiechem, który niewiadomo, co będzie wyrażał: podziw dla pioniera, czy politowanie dla zdeklasowanego?”³⁶ Analogiczna sytuacja była w przypadku dziewcząt niewywodzących się z inteligenckiego środowiska, które za wszelką cenę próbowały wydostać się ze swojego środowiska, decydując się na ścieżkę edukacyjną zakończoną wyższymi studiami. Toteż apelowano do kobiet, by decyzja o wyborze szkoły nie została podyktowana przez nieracjonalne przesady towarzyskie. Na wybór gimnazjum i liceum ogólnokształcącego powinny zdecydować się dziewczęta, które mogą kształcić się dalej. W przeciwnym razie, jeżeli poprzestaną na nauce na tym szczeblu, będą miały problem ze zdobyciem pracy, ponieważ od pracodawcy usłyszą, iż brakuje im wystarczających kwalifikacji, aby pracować w biurze, zarządzać pensjonatem, czy otrzymać posadę nauczycielki. Zupełnie inaczej, w opinii redakcji pism skłaniających się ku wykształceniu praktycznemu, wyglądała sytuacja absolwentki gimnazjum lub liceum zawodowego, której warunki materialne nie pozwalały na dalsze kształcenie. Po ukończeniu tego typu szkoły nie powinna mieć ona problemów z uzyskaniem zatrudnienia. Z kolei dziewczynka, która skończyła szkołę powszechną i gimnazjum ogólnokształcące miała przed sobą kilka możliwości kształcenia zawodowego. Jeżeli miała talent artystyczny, to powinna zostać skierowana do szkół uczących profesji krawieckiej (gimnazjum i liceum krawieckie), po nich mogłaby nawet kreować rodzimą modę. Drugą drogą kształcenia zawodowego było uzyskanie wykształcenia gospodarczego w szkole przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym I i II stopnia, wówczas kiedy nabytą wiedzę chciała wyłącznie wykorzystać przy prowadzeniu własnego gospodarstwa domowego, albo decydując się na naukę w 2-letnim Liceum Gospodarczym, które z kolei przygotowywało do pracy zawodowej w charakterze kierowniczką pensjonatu, hotelu lub innej placówki. W przypadku dziewcząt uzdolnionych w kierunku nauk ścisłych, najlepszym rozwiązaniem były licea prze-

³⁶ J. Prażmowska, *Matura, czy szkoła zawodowa*, „Bluszcz” 1931, nr 26, s. 2.

mysłowo-techniczne. Zaś te, które wykazywały ponadto zdolności artystyczne mogły zdecydować się na „licea architektury”³⁷.

Kolejnym problemem wybijającym się w czasopiśmiennictwie kobiecym była debata na temat najbardziej poszukiwanego typu kobiety ukształtowanego przez odpowiednio „skrojony” program kształcenia w szkołach żeńskich. W związku z tym zastanawiano się, „które typy szkół dzisiejszych warunkom najlepiej odpowiadają”³⁸. Następnie analizowano, czy programy kształcenia powinny być zróżnicowane ze względu na płeć. To nie wszystko, rozważano także, czy powinno się kształcić dziewczęta i chłopców w osobnych szkołach, czy też lepsza by była szkoła koedukacyjna. „Świat Kobiety” podjął ów temat poniekąd za sprawą debaty, jaka była toczona na łamach „Przeglądu Pedagogicznego” i związanych z nią wielkich emocji występujących zarówno wśród pedagogów, jak i u opinii publicznej. Ścierały się dwie skrajne koncepcje wizerunku szkół. Zwolennicy odmiennego typu nauczania dla dziewcząt i chłopców argumentowali swoje stanowisko różnicami biologiczno-społecznymi. Uważali mianowicie, że dziewczynki powinny mieć okrojony program z nauk ścisłych, takich jak matematyka, fizyka, chemia, a za to rozszerzony z przedmiotów humanistycznych, przede wszystkim z literatury, języków, psychologii, robót ręcznych, pielęgnacji i rozwoju dzieci, ponieważ nauka tych przedmiotów przychodziła im łatwiej w przeciwieństwie do wiedzy matematyczno-przyrodniczej. Poza tym, niewiele z nich będzie aspirowało do zostania w przyszłości inżynierem, za to większość wyjdzie za mąż i założy rodzinę. W związku z tym program nauczania dla szkół żeńskich powinien być ich zdaniem odmienny od treści kształcenia w szkołach męskich. W czasopiśmie „Ziemiańska Polska” taki sposób ujęcia zagadnienia spotkał się ze strony redakcji z aprobatą. Powołano się na poglądy profesora Lucjana Zarzeckiego, który był zwolennikiem różnicowania programów kształcenia ze względu na płeć³⁹.

Z kolei przeciwnicy tej koncepcji uważali ją za dyskryminującą kobiety. W ich opinii nauka przedmiotów ścisłych była bezwzględnie koniecznością, ponieważ dzięki nim dziewczęta nauczą się logicznego myślenia. Dlatego program kształcenia powinien być identyczny dla dziewcząt i chłopców, tym bardziej, że ówczesne kobiety w coraz większym stopniu sięgały po zawody dotychczas uznawane za męskie, więc powinny mieć takie samo przygotowanie merytoryczne, jak młodzież męska. Wobec tego byli zwolennikami utrzymania tego samego programu nauki, jaki obowiązywał w szkołach dla chłopców⁴⁰. Wypowiadający się na łamach „Świata Kobięcego” Władysław Witwicki zajął wyważone stanowisko w kwestii edukacji dla dziewcząt i chłopców. Przychylił się do wspólnych programów nauczania dla obu płci, niemniej zwrócił uwagę, że niektóre przedmioty powinny zostać zróżnicowane. Na przykład w przypadku lekcji przysposobienia wojskowego, które powinno być wyłącznie dla chłopców, zaś dziewczęta zamiast tego przedmiotu miałyby zajęcia z gospodarstwa domowego i robótek ręcznych. Był natomiast przeciwny nauce w wyższych klasach w szkołach koedukacyjnych.

³⁷ Mgr K. Koderowa, *Wybór zawodu*, s. 11–12.

³⁸ *Zjazd w sprawie reformy szkół żeńskich*, „Zjednoczenie” 1922, nr 1, s. 3.

³⁹ *Matka Ziemiańska. O szkole żeńskiej*, „Ziemiańska Polska” 1931, nr 6, s. 7–8.

⁴⁰ W. Witwicki, *O kształceniu dziewcząt*, „Świat Kobięcy” 1929, nr 8, s. 161–162.

Kobiece organizacje i stowarzyszenia zawodowe systematycznie podnosiły kwestię niskiej liczby żeńskich szkół średnich na ziemiach polskich⁴¹. W ten sposób, chciano zwrócić uwagę na fakt, że znikoma liczba państwowych szkół żeńskich powodowała obarczenie ciężarem finansowym rodziców, którzy byli zmuszeni posyłać swoje córki do drogiej szkół prywatnych. Niewielu zaś rodziców było stać na takie rozwiązanie. Nierzadko „brak środków materialnych [uniemożliwiał] posyłanie dziewcząt do szkoły średniej, a zatem [zamykał] przed nimi drogę do uzyskania wyższego wykształcenia i [upośledzał] je w walce o byt w dalszej karierze zawodowej”⁴².

Na łamach „Kobiety Współczesnej” przytoczono dane statystyczne dotyczące szkolnictwa żeńskiego: „W r.1928 było na terenie całej Rzeczypospolitej 799 szkół średnich ogólnokształcących, z tego na szkoły państwowe przypadało 273, na prywatne 526. Z 273 szkół państwowych było: męskich 196, żeńskich 33, koedukacyjnych 44. Z 526 szkół prywatnych było: męskich 125, żeńskich 232, koedukacyjnych 164. Te 33 szkoły państwowe żeńskie były rozmieszczone według kuratorów, jak następuje: Krakowskie 3, Lwowskie 1, Lubelskie 4, Łódzkie 3, Poleskie 0, Poznańskie 3, Pomorskie 3, Warszawskie 13, Wileńskie 2, Wołyńskie 0, Śląskie 1. W r. szkolnym 1926/27 było na terenie Rzeczypospolitej seminarjów żeńskich 107, w czem państwowych tylko 38, gdy tymczasem liczba państwowych seminarjów męskich wynosiła 78. Statystyka szkolnictwa zawodowego dla dziewcząt daje w 1928 r. następujący obraz: szkół doksztalających 91, szkół zawodowych niższych 53, szkół zawodowych średnich 76, seminarjów rzemiosł i gospodarstwa 7, szkół gospodarstwa kobiecego 27, kursów 231, warsztatów szkolnych 77”⁴³. Temat małej liczby państwowych szkół żeńskich był kontynuowany przez inne pisma także w latach 30. Na przykład czasopismo „Gontyna” poinformowało swoje czytelniczki, że „w roku szkolnym 1935/36 na 144 gimnazjów państwowych męskich było żeńskich 47, koedukacyjnych 112. Natomiast prywatnych było – gimnazjów męskich – 94, żeńskich – 192, i koedukacyjnych 166. [...] Szkolnictwo zawodowe żeńskie przedstawia także same cyfrowe braki”⁴⁴. W związku z tym, kobiety nadal walczyły o zwiększenie liczby państwowych szkół żeńskich średnich i zawodowych. Zwrócono uwagę na fakt, że „tylko w szkolnictwie powszechnym zastosowane jest pełne równouprawnienie, to znaczy ze strony państwa dziewczynka nie spotyka żadnych przeszkód w ukończeniu szkoły powszechnej”⁴⁵.

⁴¹ „Kobieta Współczesna” zamieściła memoriał o stanie szkolnictwa żeńskiego w 1928 r., który został przedłożony ówczesnemu ministrowi oświaty. Jego autorką była dr Helena Waniczek – wiceprzewodnicząca Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem. Oprócz wymienionego stowarzyszenia memoriał ten został podpisany także przez Związek Służby Obywatelskiej Kobiet, Klub Polityczny Kobiet Postępowych, Polski Związek Zaw. Nauczycieli Szkół Średnich, Polski Związek Zaw. Nauczycieli Szkół Powszechnych, Zrzeszenie Dyrektorów Szkół Państwowych oraz Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich. Zob.: Dr H. Waniczek, *W sprawie upośledzenia szkolnictwa żeńskiego*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 28, s. 2.

⁴² Ibidem, s. 2.

⁴³ T. Męczkowska, *Najpilniejsze potrzeby w dziedzinie szkolnictwa żeńskiego*, „Kobieta Współczesna” 1929, nr 10, s. 2.

⁴⁴ H. Siemieńska, *Sprawy kobiece w Polsce współczesnej*, „Gontyna” 1937, nr 4, s. 2.

⁴⁵ Ibidem, s. 2.

Zagadnienie edukacji dziewcząt w czasopiśmiennictwie kobiecym było szeroko rozpatrywane i omawiane w kontekście społeczno-obyczajowym, kulturowym, gospodarczym i politycznym. Większość pism kobiecych podejmowała temat kształtu i kierunku, w jakim powinno rozwijać się szkolnictwo żeńskie w Drugiej Rzeczypospolitej. Dziennikarki pochylały się nad najważniejszymi problemami kształcenia związanymi z wyzwaniem stawianymi przed wkraczającymi w dorosłe życie dziewczętami. Niemal we wszystkich pismach kobiecych podkreślano potrzebę kształcenia dziewczynek. Różnice między poszczególnymi pismami sprowadzały się zasadniczo do opinii na temat rodzaju wykształcenia oraz do treści programowych dla szkół żeńskich. Redakcje pism kobiecych były zgodne przede wszystkim co do kwestii niezadowolającej liczby państwowych szkół żeńskich na ziemiach polskich.

Kamilla Łozowska-Marcinkowska

The Question Of Girls' Education In The Columns Of Women's Magazines In The Years 1918–1939

The question of girl's education was broadly discussed in the columns of women's magazines. For the majority of women's press editorial boards, there were two key issues which dominated in the articles. The first issue was connected with promotion, among women readers, of awareness that providing education for their daughters became necessary in order to compete with men on the job market. The second issue, in turn, concerned the condition of women's educational system in Polish territories and the direction of development it should evolve in the face of new challenges posed before women in the Second Polish Republic.